Rok VII^my. Nr. 21.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta po Wielkiéynocy,* dnia 21. Maia 1843.

Religia.

Krzyżowe dnie.

Przez dnie krzyżowe, rozumiemy trzy dni przed Wniebowstąpieniem pańskiém, w które odprawiać się zwykła processya od Kościoła do Kościoła, lub gdy tylko ieden w mieyscu się znayduie, do Krzyża za wsią lub miastem, a w czasie któréy śpiewaną bywa litania do Wszystkich Świętych. Są to nasze dnie modlitwy, dnie pokuty; wstrzymuiąc się od mięsnych potraw, mamy szczególniéy w nie błagać Boga przez przyczynę Wszystkich Świętych o to wszystko, co nam iest potrzebne tak dla duszy, iako i dla ciała. — Nabożeństwo to wzięło swóy początek w piątym wieku po Chrystusie. Mamertus, Biskup dyecezyi wieńskiéy, we Francyi, zaprowadził ie pierwszy r. 449 między swoiemi owieczkami. Spowodowały go do tego nieszczęścia, iakie w owym czasie sprawiały nawałnice po kraiu. Za przykładem iednéy dyecezyi poszły drugie, i tak zwolna dnie krzyżowe upowszechniły się we Francyi, a późniéy i po innych kraiach chrześciańskich. Ustanowiono ie zaś przed Wniebowstąpieniem pańskiém, abyśmy rozpamiętywaiąc ostatnie chwile widocznego pobytu Zbawiciela na téy ziemi, szli za Iego nayświętszą radą, iaką zostawił wszystkim wiernym, mówiąc pod przysięgą w dzisieyszéy Ewanielii do Apostołów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: ieźli o co prosić będziecie Oyca w imię moie, da wam. Dotychczas oniceście nie prosili w imię moie. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała.“ Wielką więc moc i dzielność przyznaie Pan Iezus modlitwie, co ieszcze iaśniéy i dobitniéy czytamy w Ewanielii św. Łukasza, w 11 rozdziale, które to słowa stanowią wyiątek Ewanielii na dni krzyżowe, są zaś następuiące: „Onego czasu mówił Iezus uczniom swoim: kto z was będzie miał przyiaciela, i póydzie do niego o północy, i rzecze mu: przyiacielu, pożycz mi troyga chleba, albowiem przyiaciel móy przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przedeń położyć. A on zewnątrz odpowiadaiąc rzekłby: nie uprzykrzay mi się, iuż drzwi zamkniono, a dziatki moie są w łożnicy ze mną: nie mogę wstać i dać ci. A ieźli on będzie trwał kołacąc, powiadam wam, chociaż mu nie da wstawszy, przeto, że iest przyiaciel iego; wszakoż dla przykrego nalegania iego, wstanie i da mu, ile mu go potrzeba. I ia wam powiadam: proście, a będzie wam dano; szukaycie, a naydziecie; kołac-

cie, a będzie wam otworzono. Abowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, nayduie; a kołacącemu, będzie otworzono. A któryż z was oyca prosi o chleb, izali mu da kamień? abo o rybę, izali miasto ryby poda mu węża? Abo ieżliby prosił o iaie, izali mu poda niedźwiadka? Ieżliż tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre darki dzieciom waszym; iakoż daleko więcéy Oyciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą."

Znali to dobrze Apostołowie, dla tego trwali gorąco na modlitwie i dla tego to Iakub święty Apostół zachęca wiernych do modlitwy w liście swoim, gdy mówi: „Spowiadaycie się tedy iedni drugim grzechów waszych: i módlcie się iedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego. Eliasz był człowiek nam podobny, cierpiętliwy; a modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał na ziemię, i nie padał trzy lata i sześć miesięcy. I za się modlił się, a niebo spuściło deszcz, i ziemia dała owoc swóy. Bracia moi! ieżliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawróciłby go kto: ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnéy drogi iego, zbawi duszę iego od śmierci, i zakryie mnóstwo grzechów.

Trwaymy tedy, Bracia naymilsi! w modlitwie, a modlitwie serdecznéy, i w dni krzyżowe módlmy się nie tylko za siebie, ale i za drugich; nie tylko w sprawie ciała, ale i duszy; módlmy się za obłąkanych braci naszych, aby się nawrócili od błędnych dróg swoich.

Li w krzyżu zbawienie.

Opisuiący życie Świętego Ambrożego opowiadą nam o nim to wydarzenie: Pewnego razu iadąc Św. Biskup w sprawie Kościoła z Medyolanu do Rzymu, przybył ze swoim sługą do gospody, która była własnością bardzo bogatego Rzymianina, i przyięto go tam należycie. Ambroży puścił się z gospodarzem w rozmowę i w toku onéy starał się go przekonać o użytku i potrzebie dolegliwości, przytaczaiąc mu często słowa Iezusa Chrystusa i Apostołów: „Biada wam, co się teraz śmieiecie i żarciki stroicie, zapłaczecie kiedyś." „Kto krzyża swego nie bierze na się, ten nie iest mnie godzien." „Noszę blizny Iezusa Chrystusa na moiém ciele" i t. d. Na to odebrał taką odpowiedź: Temu ia nie wierzę, co mi ty o krzyżu i przeciwnościach prawisz, bo mnie w całém życiu moiém nic ieszcze nie dotknęło. Usłyszawszy to Ambroży, zawołał swoiego sługi i rzekł do niego: „Daléy! zabieray, co naszego; bo tu dłużéy pozostać nie możem; gdyż w domu tym (gdzie nie ma żadnéy dolegliwości) Bóg nie zamieszkuie." Wzięli tedy czém prędzéy swoie manatki i ruszyli daléy. Wtém dało się uczuć trzęsienie ziemi i owa gospoda zawaliwszy się, przygniotła wszystkich zamieszkuiących ią. „Widzisz," rzekł potém Ambroży święty do swego towarzysza: „gdzie nie ma dolegliwości, tam i Boga nie ma, i dla tego ów dom się zapadł."

Przyimuymy więc zawsze z uległością i zadowolnieniem wszelkie krzyżyki, iakie Bóg na nas zsyła; bo to są dowody Iego o nas pamięci i środki do utrzymania w nas pamięci o Nim.

Gospodarstwo.

O walcowaniu oziminy.

Błoch z Ionkiem wyszli sobie po deszczu w pole zobaczyć oziminy, a obeyźrzawszy od zagona do zagona, nie bardzo uradowani wracali do domu, zwłaszcza pierwszy. Na zapłociu spotkali swoiego Pana i tak następuiąca między nimi wszczęła się rozmowa. — Pan żartobliwie: A gdzie to panowie gospodarze byli? — Błoch, stary wiarus: Iaśnie panie, u żyta, ale nie tęgo stoi. — Ionek. Kiepsko, kiepsko panie. — Pan. Boście późno zasiali? co? — Ion. Przed św. Michałem iużem był siew skończył. Na zimę pięknie żyto stało. Nie było niby ciężkich mrozów i ostrych wiatrów z poziemku, a bardzo spodlało. — Bł. Oy co spodlało, to spodlało. Iam się, co prawda, z siewem opóźnił, ale za to siałem na świeżym gnoiu. Powschodziłoć ono i było go pełno. Pod śniegiem, myślałem, zaweźmie się lepiéy, i miało się na to, a tu teraz możnaby ie porachować. — Pan. Móy Błochu, ty zawsze z siewem się opóźniasz; zamiast robić w roli, to się tylko włóczysz z żydkami i garncarzami po iarmarkach, a grunt iak sobie chce. Nie masz tęgiego gruntu, toś się powinien z siewem pospieszać. — Bł. Przepraszam pana, przeszłéy iesieni nie wielem razy ieździł, bo mi koń chorował. — Pan. Lecz za to więcéy razy całe dnie marnowałeś przy kieliszku. W czasie woyny, wśród trudów, znoiów i słoty, dobra iest bacherka (blaszanna flaszka do wódki), ale kiedyśmy pałasz zamienili na kozicę, to kozicy trzeba pilnować. Kto chce furmanić, to niech ciągle furmani; kto zaś ma rólnicze gospodarstwo, niech gospodarstwa pilnuie. Nie zarobisz ty na twoiéy furmance. Z iednym się żydkiem zgodzisz, a cały mędel na furę ci wsiądzie. — Bł. Kiedy człeka opadną, nie można się wymówić. — Pan. Wierzę ci, bo przy wódce tobyś na wszystko przystał; naylepiéy nie wdawać się z nimi. — Bł. Pan iuż tak zawsze na mnie gada, iak iaki ksiądz. Kiedy tak, to iuż furmanić nie będę. — Pan. Dobrze zrobisz, a zobaczysz, że lepsze będziesz miał urodzaie; tylko musisz słomy na targ nie wywozić, bo rola trzyma się także tego przysłowia: kto smaruie, ten iedzie; a kto smaruie, to nie żałuie. — Bł. Ale, panie, na iesiennym gnoiu żyto być powinno. Oto Ionka ostatni siew lepszy od mego pierwszego, chociaż w ieden dzień siane, rola iedna. Tego to ia poiąć nie mogę. — Pan. Rola na oko iedna, nie iednakowo przecie uprawiana; on uprawi wcześnie, co trzy lata gnoi; ty zaś źle uprawisz i boday co ósmy rok twóy zagon furkę lichego gnoiu zobaczy. — Ion. Kłaniaiąc się za pochwałę, tak się odezwał: Uprawiłem rolę należycie, gnóy równom porozrzucał, zaorał dobrze, uwlokł, a nie zupełnie kontent iestem z oziminy. — Pan. Bo kto ma wiele, pragnie ieszcze więcéy; ale żarty na stronę; to się nie tylko wam, lecz i innym wydarza, a nayczęściéy przy późnych siewach. Wiecie to dobrze, że późne siewy bardzo zawodzą, zwłaszcza na lekkich gruntach. — Bł. Ale coby temu miała być za przyczyna, kiedyśmy tego roku tęgiéy zimy nie mieli? — Pan. Nie sama ciężka zima wyniszcza zasiewy, móy stary kollego! (Błoch z Panem razem odbywali woynę, dla tego nazywa go starym kollegą) i małe mrozy, przerywane częstą odwilżą, szkodzą bardzo oziminie. — Ion. A to iak, proszę pana. — Pan. Wiecie dobrze, że mróz pod-

nosi ziemię do góry. Podnosząc ziemię, podnosi z nią i rośliny; gdy odwilż nastaie, ziemia upada, a podniesiona roślina na wierzchu zostaie. Kiedy tak często mróz z odwilżą się przemieniaią, słabo zakorzeniona ozimina z ziemi wysadzoną bywa, a iéy korzonki z ziemi ogołocone. Późnieysze wiatry resztę złego dokonaią. Wczesnéy i zawziętéy oziminie to tak bardzo nie szkodzi, lubo i ta nie mało przez to ucierpi. — Ion. Być to wszystko może; ale iakby to temu złemu zaradzić; zdarza się bowiem, panie, że człowiek mimo woli ze siewem się spóźni. — Pan. Moie dzieci, na to nie ma innego lekarstwa, iak oziminę walcować. — Bł. Adyby ia teraz walec do szczętu połamał; dałżebym sobie nie chleba! — Pan. Teraz iuż oczywiście nie można, bo iuż w słupek idzie; ale zaraz z poziemku, gdy mrozy ustaną i rola sucha, żeby do walca nie przylegała. Walec wgniecie powyciągane roślinki, a pogniotłszy grupki, świeżéy im doda ziemi i to im bardzo płaży. — Ion. Nam to pan radzi oziminę walcować z pozimku, a swoię to każe bronować. — Pan. Gdyby móy grunt był lekki, bądź przekonany, żebym go kazał walcować; ale, że iest tęgi, dla poruszenia, każę bronować z poziemku; po bronie, gdy widzę tego potrzebę, i walec następować musi. — Bł. Toby znowu bydło trzeba męczyć. — Pan. Lepiéy dla ciebie będzie, gdy się przy walcu zmęczy, aniżeli ciągnąć Żydków pod górę. — Bł. Wolne żarty panu, lecz zkąd go wziąść, kiedy nie mamy takiego drzewa. — Pan. Ieżeli wam tylko o to chodzi, to ia wam iuż każę z boru wydać i nie chcę nic za to.

Gospodarze podziękowali panu za radę i obietnicę, a skłoniwszy się, poszli do zagród swoich.

Rozmaitości.

Sposób na wytępienie szczurów i myszy.

Dr. medycyny Rike, w Sztutgardzie, ogłosił w pismach tamteyszych daleko bezpiecznieyszy sposób od arszeniku, na wytępienie szczurów i myszy, a tęn iest: Bierze się garść sproszkowanego, ale niegaszonego wapna, zarobi się z ciastem i małemi kawałkami słoniny, upiecze się na patelni, po ostudzeniu pokraie na małe kawałki i założy w mieysca, gdzie szczury i myszy naywięcéy przebywaią; po ziedzeniu tego pokarmu natychmiast zdychaią.

Drugi sposób: Bierze się 1 łót wroniego oka i sproszkuie, 6 łótów drobno posiekanéy pieczeni, 2 łóty utartego cukru i tyle tłuszczu wieprzowego, ile go potrzeba będzie do skleienia téy całéy massy, z którey następnie porobią się małe kulki i postawią w płaskiém naczyniu w mieysce naywięcéy uczęszczane od szczurów i myszy. W mieysce ziedzonych kładą się świeże, a iak żadnéy nie będzie brakowało kulki, to znak, iż iuż więcéy niema tych nieproszonych gości.

Ma się rozumieć samo przez się, że tam, gdzie te dwa preparaty są założone, nie powinno się psów, ani kotów wpuszczać.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)